Rok VIII

Nr. 285

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: NMP. Lor.
Wtorek: Damazego

CHOJNICE, wtorek dnia 11. grudnia 1928 r.

Słońca wschód 8.04 zachód 15.41
Księżyca wschód 5.49 zach. 14.23

Doniosłe przegrupowania

Teren polityki międzynarodowej jest ciągle ruchomy, pomimo istniejących traktatów, które gwarantując status quo, zdawałoby się, wykluczają wszelkie zmiany i przesunięcia. Tymczasem tak nie jest. Na terenie wielkiej polityki międzynarodowej odbywa się stały ruch, często tak powolny, że trudno go dostrzec. Staje się on widoczny dopiero wtedy, gdy zainteresowane czynniki uznają za możliwe ujawnienie swych planów albo gdy stworzą fakty dokonane, będące epilogiem toczących się za kulisami rozmów dyplomatycznych i rokowań.

Taki fakt dokonany stworzony został w ostatnich czasach na Dalekim Wschodzie. Świat polityczny dowiedział się niedawno, że między Anglją i Japonją doszło do porozumienia, uzgadniającego ich politykę we wszystkich sprawach, pozostających w związku ze zmianą sytuacji politycznej w Chinach. Porozumienie to doszło do skutku w wielkiej tajemnicy, gdy pozornie mogło się wydawać, iż w tej chwili jest ono niemożliwe do osiągnięcia. Polityka wielkich mocarstw w stosunku do Chin ujawniła tyle sprzeczności, była i jest tak chaotyczna, że wykluczała możliwość stworzenia wspólnego frontu. Każde państwo myślało o sobie i o własnych interesach, ignorując zupełnie to, co inni robili. Miało to ten skutek, że generałowie chińscy, którzy dokonali przewrotu podnosili coraz wyżej głowy, nie licząc się zupełnie z najbardziej uprawnionemi interesami państw zagranicznych, zaangażowanych w Chinach zarówno politycznie, jak i pod względem gospodarczym.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przyczyniły się przedewszystkiem do bankructwa wspólnego frontu zagranicznego w Chinach, który to front przez czas bardzo długi stanowił podstawę polityki wszystkich mocarstw na Dalekim Wschodzie. Poczęły one prowadzić politykę zupełnie samodzielną, postawiły wszystko na kartę chińskiego odrodzenia narodowego, gdy inne państwa zajęły stanowisko wyczekujące. W lecie r. b., gdy narodowy rząd nankiński obchodził uroczyście swe zwycięstwo, podsekretarz stanu Kellog uznał nietylko nowy rząd chiński, ale również jego tendencje w zakresie polityki międzynarodowej. Nankin mógł wtedy podwójnie triumfować, bo odniósł również, dzięki Stanom Zjednoczonym, zwycięstwo dyplomatyczne. Inna rzecz, że wyniki tego zwycięstwa nie były zbyt pomyślne dla Chin, przyczyniły się bowiem do odrodzenia wypróbowanej międzynarodowej koncepcji na Dalekim Wschodzie, której w tej chwili najjaskrawszym wyrazem jest porozumienie angielsko japońskie. Powstała sytuacja, wobec której Japonja i Anglja, zagrożone wspólnym niebezpieczeństwem utraty dotychczasowych wpływów w Chinach, musiały zawrzeć układ w celu obrony swych interesów, musiały przeciwstawić się solidarnie polityce Nankinu, nieuznającej zawartych dawniej traktatów i dążącej konsekwentnie do usunięcia cudzoziemców z Chin. Na co mogły sobie pozwolić małe państwa w rodzaju, na przykład, Belgji, na to nie mogą się zgodzić Anglja i Japonja, posiadające w Chinach olbrzymie świeżo interesy.

Wspólną obronę tych interesów ma na celu świeżo zawarte porozumienie, którego szczegóły są dotąd nieznane. Trudno twierdzić, czy to porozumienie jest równoznaczne z dawnem przymierzem. Poprzednio anglo - japońskie przymierze powstało i funkcjonowało w okolicznościach, których obecnie już niema. Wystarczy przypomnieć że zostało ono zawarte w okresie, poprzedzającym wybuch wojny rosyjsko-japońskiej, miało cele wybitnie polityczne i dotyczyło tylko jednostronnych interesów obu sprzymierzeńców. Przymierze to było parę razy wznawiane i uległo likwidacji na konferencji Waszyngtońskiej w r. 1921/22, gdy Anglja zbliżyła się do Stanów Zjednoczonych. Formalnie przymierze anglo-japońskie zastąpiono wtedy uznaniem wspólnych zasad polityki Stanów Zjednoczonych, Anglji i Japonji na Dalekim Wschodzie. Obecnie „Times" pisze, że pomimo likwidacji przymierza anglo-japońskiego na konferencji waszyngtońskiej, „duch przymierza nie przestał żyć ani na chwilę". Jest to, oczywiście przenośnia. Nie bawiąc się w poezje i chcąc być bliżej rzeczywistości, należałoby raczej powiedzieć, że „duch" starej tradycyjnej przyjaźni między Anglją i Japonją został teraz wskrzeszony Zresztą, nie o to chodzi. Faktem jest, że porozumienie anglo-japońskie doszło do skutku i że na Dalekim Wschodzie **powstał nowy czynnik polityczny** o decydującym znaczeniu.

W Londynie i Tokio zapewniają urzędowo, że osiągnięta przez oba rządy wspólność poglądów i działania w stosunku do spraw chińskich bynajmniej nie pozostaje w sprzeczności z interesami i prawami pozostałych państw, że, przeciwnie rządy angielski i japoński cieszyłyby się bardzo, gdyby ich porozumienie przyczyniło się do odtworzenia dawnego wspólnego frontu wszystkich państw, zainteresowanych w rozwiązaniu problematu chińskiego. W praktyce, rzecz prosta, koncepcja ta jest niemożliwa do urzeczywistnienia. Ani Stany Zjednoczone, ani Rosja Sowiecka nie wezmą udziału w jej realizacji. To też porozumienie anglo-japońskie nie jest niczem innem, jak tylko narzędziem polityki obu państw, przyczem cele tej polityki są podwójne. Pisze o nich otwarcie „Times". Przedewszystkiem dąży ona do uniemożliwienia rządowi naankińskiemu poczynań, wymierzonych przeciwko cudzoziemcom w Chinach, a następnie polityka ta dążyć będzie do podtrzymywania w Chinach elementów umiarkowanych i do zwalczania komunizmu, bez względu na to, czy on jest miejscowego pochodzenia, czy też importowany z Moskwy. Są to dla obu państw zadania tak wielkiej wagi, że dla ich osiągnięcia zaryzykowały one nieuniknione w tym wypadku pogorszenie się stosunków ze Stanami Zjednoczonemi.

Powstaje tedy na Dalekim Wschodzie nowa kombinacja polityczna: z jednej strony Anglja i Japonja, z drugiej Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka.

Dwa zamachy dynamitowe na redakcje

We Lwowie padł ofiarą redaktor odpowiedzialny. — W Krakowie obeszło się bez groźnych następstw.

Lwów, 8. 12. Dnia 7 bm. dokonano zamachu bombowego na lokal redakcji „Słowa Polskiego" Do redakcji „Słowa" przyszedł posłaniec z pakietem adresowanym do p. Skrzyczyńskiego, redaktora odpowiedzialnego i dyrektora drukarni pisma. Odesłano go do kancelarji drukarni, mieszczącej się na parterze. Razem z pakietem posłaniec przyniósł list adresowany „Wilhelm Antoni Skrzyczyński, redaktor "Słowa Polskiego" wewnątrz była kartka z napisem: „ niegrzecznemu redaktorowi na św. Mikołaja". Skrzyczyński, przeczytawszy list, otworzył małą paczkę zawiniętą papier pakunkowy. Wewnątrz znajdowała się skrzynka z rózgą złożoną. Z chwilą otwarcia skrzynki nastąpił błysk i detonacja a potężny huk sce schodowej wyleciały. W kancelarji Skrzyczyńskiego biurko stanęło w płomieniach a cała kancelarja uległa kompletnemu zdemolowaniu. Ściany w oknach redakcji, w ficonach drukarni i klatwstrząsnął murami całego gmachu, przyczem szyny w kilku miejscach zarysowały się. Odłamki naboju powybijały w ścianach wielkie dziury, ok no zostało wysadzone z ram i połamane w kawałki. Biurko, przy którym siedział Skrzyczyński zostało rozbite w drzazgi. Sam Skrzyczyński doznał licznych obrażeń i poparzeń na głowie, twarzy i całem ciele. Oczywiście cudem tylko przy tak gwałtownej eksplozji nie utracił życia.

Bezpośrednio po wybuchu zawiadomiono policję i straż ogniową i zajęto się gaszeniem pożaru. Organa policyjne pod przewodnictwem szefa urzędu śledczego rozpoczęły dochodzenie Na miejscu zjawił się starosta grodzki kpt. Kłoc. Ślady śrutu na ścianie wskazywałyby, że niema się do czynienia z petardą, lecz z bombą domowej roboty

Skrzyczyński zapytany, kogo podejrzewa o ten barbarzyński akt zemsty oświadczył, iż wyklucza, by zamach ten był aktem jakieś zemsty osobistej, przypuszcza raczej, że dokonano na jego osobie zamachu, jako redaktorze odpowiedzialnym i wydawcy „Słowa Polskiego". Jak się dowiadujemy śledztwo nie dało dotychczas żadnych rezultatów.

Kraków, 8. 12. W dniu wczorajszym w godzinach południowych dokonano zamachu bombowego na redakcję „Il. Kurjera Codziennego."

O szczegółach w zamachu donosi „Il. Kurjer Codzienny" co następuje:

Do biur administracyjnych pisma przybył posłaniec, który wręczył pakunek z oświadczeniem: „Dla pana redaktora Dobiji". Ponieważ dyrektorami wydawnictwa są dwaj pp. Dobijowie, a posłaniec nie umiał wytłumaczyć dla kogo jest przesyłka, przeto obaj zabrali się do jej rozpakowania. Przesyłka przypominała zewnętrznie podarek na św. Mikołaja, związana była złotą taśmą, a na wiechrzu znajdowała się złocona rózga. Konstrukcja pudełka, które okazało się po odwinięciu opakowania wydała się podejrzaną dyr. Mieczysławowi Dobiji, tak, że zaniechano dalszego otwierania przesyłki. To uratowało sytuację. Po zbadaniu bowiem przez władze zawartości skrzynki, przekonano się, że w skrzynce znajdowała się bomba i to misternie skonstruowana, a ilość i różnorodność materjałów wyl uchowych czyniło bombę szczególnie groźną.

Władze rozpoczęły już energiczne śledztwo.

Warszawa, 8. 12. Wiadomość o dwu zamachach na redakcję pism we Lwowie i Krakowie wzbudziły zrozumiałe oburzenie. Według nadeszłych informacji ze Lwowa i Krakowa zdaje się być pewne, że zamachy były dziełem terorystycznej organizacji ukraińskiej.

Co mówi Biskup lubelski

o cudownym Michałku.

Lublin, 9. 12 W związku z likwidacją afery „cudownego" Michałka w Michałowie, należy podać do publicznej wiadomości co w tej sprawie mówi kurja biskupia w Lublinie, która wydała oficjalny komunikat tej treści:

„Michał Miarowski, lat 19, zamieszkały w Michałowie, parafji Szczebrzeszyn pod Zamościem z zawodu chłopiec kowalski, jest bardzo religijny i co miesiąc się spowiada. Trans jego ma charakter katalepsji. Mówi rzeczy proste. Chciał go wychować pod swoim wpływem poseł stronnictwa chłopskiego, Dziduch, jednak bez skutku. Czuwał nad tem ks. kanonik Wadowski ze Szczebrzeszyna, który na Michałka ma duży wpływ. Obecnie starosta zamojski przystąpił do zlikwidowania zbiegowisk, które niekiedy wynosiły do 10.000 ludzi. Spekulantów, którzy na tem zarabiali, aresztowano. Biskup lubelski, Fulman, wysłał do Szczebrzeszyna ks. Mysakowskiego, aby chłopca zabrał i umieścił w innem środowisku. Pozatem niema na sprawie nic szczególnego. Michałek żadnych cudów nie czyni, ani też nie wypowiada proroctw".

Niebezpieczna przygoda z lwami

Rzuciły się zgłodniałe na biesiadującą rodzinę.

Londyn, 9. 12. W Transwalu w miejscowości Kersamburg przeżył pewien farmer wraz swą rodziną przykrą przygodę, która o mały włos zakończyć się mogła tragedją. Siedział on właśnie przy wieczerzy wraz z żoną i trzema synami, gdy na podwórzu odezwał się groźny pomruk lwa. Biesiadnicy skamienieli z przestrachu. Tylko najmłodszy syn farmera chwycił coprędzej fuzję, wiszącą na ścianie i pobiegł do okna. Ale — niestety — było już za późno. Dwa ogromne, zgłodniałe lwy wtargnęły już przez otwartą werandę do wnętrza domu i stanęły w drzwiach jadalni. Jednego lwa zastrzelił syn farmera na miejscu. W tejże chwili jednak drugi lew rzucił się na przerażonych do najwyższego stopnia domowników i ranił dotkliwie farmera i jednego z jego synów. Dopiero wtedy, drugi syn celnym wystrzałem zdołał położyć go trupem. W Transwalu rzadko się zdarza, by lwy napadały na osiedla ludzi. Lwy musiały więc widocznie być bardzo zgłodniałe, skoro odważyły się wtargnąć do mieszkań luddzkich.

W jaki sposób oszukuje się skarb państwa?

Warszawa, 9. 12. Mimo wszczęcia na wielką skalę energicznej akcji przeciwdziałającej importowi zbędnych produktów z zagranicy do kraju, prowadzony jest na szeroką skalę wwóz jabłek zagranicznych. Co gorsza, dzięki pewnym niedokładnościom ustawy celnej, jabłkaa zagraniczne wysokich gatunków sprowadzane są za minimalnem cłem.

Ustawa przewiduje, że jabłka zagraniczne, sprowadzane dla celów przetwórczych do Polski dla wytwarzania konserw marmolady, sprowadzane w beczkach lub workach, opłacają cło w wysokości 18 gr. od kilograma.

Nieuczciwi importerzy, którzy sprowadzają wysokogatunkowe jabłka z Kanady i Rumunji, kierują je do Gdańska, tam niszczą luksusowe opakowanie i przeładowują jabłka pierwszorzędnego gatunku do worków i beczek. W ten sposób jabłka, które powinny opłacać cło w wysokości 2 zł. od kilograma, opłacają tylko 18 groszy.

Ohydny mord.

na osobie dzielnego posterunkowego.

Lwów, 8. 12. O świcie znaleziono na drodze wiodącej do Sokolnik pod Lwowem zwłoki posterunkowego Jana Stanowicza. W pierwszej chwili nie było wiadomo, czy denat został zamordowany czy też zginął śmiercią naturalną.

W czasie komisyjnych oględzin zwłok, przeprowadzonych we wtorek po południ., stwierdzono, że posterunkowy p. Statnowicz został skrytobójczo zamordowany przy pomocy karabinu. Zbrodnia popełniona została według wszelkiego prawdopodobieństwa przez parobków ze Sokolnik, którzy od dawna odgrażali się mu za jego rygorystyczne pilnowanie porządku publicznego oraz tępienie pijaństwa i awantur miejskich. Ś. p. Stanowicz osierocił żonę i dziecko. Policja prowadzi energiczne dochodzenia, które niewątpliwie uwieńczone będą rezultatem.

Genjalny oszust potrafił

nabrać banki kilku państw.

Berlin, 9. 12. Wspólnym wysiłkom bankowych oddziałów kryminalnych oraz policji francuskiej i niemieckiej udało się wyśledzić i ująć sprytnego oszusta, który przez długi czas dopuszczał się w niezliczonej ilości miast wielu krajów oszustw, zapomocą listów kredytowych.

Chodzi tutaj o mężczyznę, który kazał sobie w bankach wystawiać czeki na małe kwoty, na których następnie wypisywał wielkie sumy i odwiedzał banki zagraniczne w wielu państwach, by za każdym razem odebrać pieniądze. Oszust, ukrywając się pod wieloma nazwiskami, popełniał te oszustwa od kilku lat. Występował on w Konstantynopolu. Listy kredytowe opiewały zawsze na wysoko wartościowe waluty. Największe szkody poniosły banki holenderskie, francuskie i szwajcarskie.

Podobne oszustwa w Niemczech podejmowane miały mniejsze powodzenie. Oddział śledczy Banku Rzeszy, wspólnie z innemi organami, obsadził wszystkie drogi, na których natrafiono na ślad oszustwa: detektyw w banku wyśledził poszukiwanego oszusta w małym hotelu paryskim, poczem policja paryska aresztowała go niespodzianie, a razem z nim drugiego mężczyznę, które go rola nie jest jeszcze jasna. Przy oszuście znaleziono 180 tysięcy franków.

Kim on jest, jeszcze nie wiadomo. Przypuszczają, że jego prawdziwe nazwisko jest Dupont de la Tour. W Paryżu i za granicą toczy się w tej sprawie dalsze śledztwo.

Pierwsza przygoda

srebrnej 20-złotówki.

Warszawa, 9. 12. Wczoraj wieczorem zdarzył się ciekawy wypadek w jednej z mydlarni warszawskich. Do sklepu tego przybył niejaki Ignacy Szulc i zażądał świńskiej szczeci szczotkarskiej. Gdy mu ją zapakowano Szulc wyciągnął z kieszeni olbrzymią srebrną monetę i położył ją przed sprzedawczyniami. Kupcowa obejrzała monetę i zobaczyła na niej Orła polskiego i napis: Rzeczypospolita Polska — 20 zł". — monety jednak nie chciała przyjąć.

Gdy Szulc zaczął się awanturować, przywołano policjanta, który oddprowadził go wraz z oryginalną monetą do brygady fałszerskiej.

Kierownik brygady natychmiast skomunikował się z dyr. zakładów graficznych p. Aleksandrowiczem. Okazało się, że moneta „20 złotowa" nie była sfałszow. Swego bowiem czasu państw zakłady graficzne ogłosiły konkurs na najlepszy projekt złotej monety 20 złotowej. Wszystkie projekty zostały odbite w kilku egzemplarzach. Zbieracze projektów i starych monet te wszystkie modele wykupili płacąc 24 zł. za sztukę. Skąd się więc ta moneta znalazła w posiadaniu Szulca — urząd śledczy ustali.

Miłosierne serce Ojca św.

Rzym, 9. 12. Ojciec św. polecił nuncjuszowi chilijskiemu wyrazić współczucie ludności chilijskiej z powodu ostatniego trzęsienia ziemi. Ojciec św. wyasygnował równocześnie 1 miljon lirów dla ofiar trzęsienia ziemi oraz pół milj. lirów dla ofiar cyklonu naa Filipinach.

Straszliwa rzeź chrześcijan w Chinach

Liczba ofiar idzie w dziesiątki tysięcy

Londyn, 9. 12. Z Szanghaju donoszą: „North China News" ogłasza otrzymaną od angielskiego misjonarza Simsonaa wiadomość o rozruchach mahometańskich w prowincji Kangsu.

Simson donosi, że po odmówieniu przez jenerała Ma posłuszeństwa rządowi nankińskiemu, wojska jego zbuntowały się i urządziły pogrom ludności chrześcijańskiej.

W Dżesan naliczono 14 tysięcy zamordowanych. Całe wsi splądrowano i spalono. Simson przypuszcza, że wskutek tych walk, głodu i chorób, zginęło w tym czasie około 500 tysięcy ludzi.

Bombami gazowemi objawiali niezadowolenie

Skandal w teatrze niemieckim.

Frankfurt nad Menem, 9. 12. Przyszło do awantur w teatrze na przedstawieniu komedji Hasenclevera „Małżeństwa zawiera się w niebie". Zaraz podczas pierwszego aktu musiała policja wyrzucić z sali kilku widzów, którzy zakłócili spokój. To było powodem do dalszych awantur. Z galerji padały bomby z gazami cuchnącemi i łzawiącemi, wskuttek czego publiczność szybko opuściła widownię. Artyści jednak grali sztukę do końca. Również i przed teatrem rzucono bomby cuchnące. Policjaa aresztowała kilka osób.

Żarłoczne morze.

Co pochłonęło morze przez 10 dni swego rozpętania?

Atony, 9. 12. Grecki urząd marynarki ogłasza dziś statystyke szkód wyrządzonych w ostatnich 10 dniach przez burze na morzu Śródziemnem i w Kanale la Manche. Ogółem 143 okrętów o pojemności 76 tysięcy ton alarmowało znankami S. O. S. o ratunek, 28 okrętów o pojemności 28.000 ton zatonęło, a 717 osób straciło życie.

Woda zalała całą kopalnię

i 67 ludzi.

Nowy Jor. 9. 12. W pobliżu Morococha w Peru przedarła się woda ze zbiornika wodociągowego do kopalni miedzi, którą zalała. Wedle komunikatu oficjalnego, w kopalni zginęło 27 osób. Według innej wiadomości miało w kopalni zginąć 67 osób.

Zygm. Rapecki.

Cicho — cichutko deszczyk roni łzami...

Cicho — cichutko, deszczyk roni łzami...
A w duszy smutno, tak tęskno za wami —
Jak gdyby duch mój ulatał w przestworza
W krainę baśni i błękitów morza...
Cicho — cichutko, radość tryska z czoła —
Gdy puhar wina, te chmurę roztrąca
Zgnębiony szukam Ciebie dookoła...
Piosnka mnie tai, rzewna — a gorąca —
— — — — — — — — — —
Gdy wiosna skrzepi nadzieją radosną
Duszę, co słabnie w rozpaczy stargana —
Gdy spytasz serca, odpowiem — kochana!
Bądź dla mnie szczęściem i nadziei wiosną.

Muzeum Karola Maya

W Radebeul w pobliżu Drezna znajdują się od szeregu lat rzadkie i cenne zbiory, które podczas swoich dalekich podróży zebrał Karol May, znany autor powieści indjańskich, ulubieniec młodzieży, która z rozpalonemi policzkami pochłaniała i — pochłania niezliczone tomy, pełne przygód wśród preryj rozległych.

Nie należy zapomnieć jednak, że Karol May wybrał się w dalekie podróże dopiero, kiedy już znany był szeroko, jako autor owych powieści, które powstały w zaciszu jego siedziby, czysty wytwór fantazji bujnej. May wybrał się w podróż na zachód, kiedy sam się rozentuzjazmował swoim tworem, wysnutym z wyobraźni.

Zbiory, zebrane przez Karola May'a, zostały znacznie wzbogacone po wojnie przez zbiory zebrane przez samego entuzjaste Mäy'a, Wiedeńczyka Patty Franka. Patty Frank stał się przez pisma Maya takim wielbicielem „dzikiego zachodu" i jego mieszkańców czerwonoskórych, iż przeszło 30 lat swego życia strawił na włóczędze po Dalekim Zachodzie, po prerjach, wśród rozliczonych szczepów Indjan. Podczas tej włóczęgi po Ameryce Północnej i Kanadzie Patty Frank z mrówczą pilnością zbierał wszystko, co dotyczyło życia Indjan. Patty Frank, będąc jeszcze chłopcem, uciekł z domu i przyłączył się do trupy Bufallo - Billa. Z biegiem lat poznał wszystkie szczepy indjańskie, i w przeciwieństwie do Karola Maya, który je „znał" z wyobraźni, gddy pisał swoje dzieła. Frank obserwował je w ich życiu codziennym i poznał w ten sposób całokształt życia i kultury Indjan. Frank wszędzie pilnie zbierał, i tak powstał zbiór, jedyny na świecie, zawierający unikaty, nie spotykane nigdzie i niemożliwe dzisiaj do zdobycia, ponieważ kultura Indjan dawno już wymarła pod naporem kultury ludzi białych.

Niezwykły entuzjasta Maya uzupełnił więc i wzbogacił romantyczny świat, w którym „Old Shatterhand" kazał żyć swojem Winnetou, sam siedząc w ciepłej, zacisznej izbie przy dzbanku kawy i snując z fantazji losy swych bohaterów. Uzupełnił w sposób najszczęśliwszy, gdyż pokazał ten świat ze strony rzeczywistej.

Podczas inflacji Patty Frank znalazł się w kłopotach i postanowił zbiory swoje spieniężyć, odstąpił jakiemuś muzeum, aby sobie zapewnić skromną rentę. Wówczas jednak przypomniała sobie wdowa po Karolu Mayu dziwnego człowieka, który tak bezinteresownie i z całym zapałem wszędzie wychwalał imię Karola Maya. Wdzięczna wdowa zaprosiła go do Radebeul i kazała zbudować dla niego w parku swej willi „blokhauz", w którym Frank mógł oddawać się w beztrosce o chleb powszedni, wspomnieniom swych dalekich dzikich podróży. Podróże te były w istocie tem, o czem przez całe życie Karol May tylko — marzył: były dzikie, niebezpieczne i zdrowe.

Nie należy bowiem zapomnieć, że późniejsze podróże Maya, przedsięwzięte już po napisaniu wszystkich dzieł, nie były wistocie tem, o czem May marzył. Były wygodne bezpieczne, wiodły szlakami utartymi. A w dodatku przedsięwzięte po ukończeniu dzieła życia May nie posiadają już żadnego znaczenia dla oceny wartości tego dzieła i w niczem nie zmieniają stosunku autora do jego dzieła. Dla świata właściwie jest rzeczą najzupełniej obojętną, czy May podróżował czy nie, z chwilą, kiedy dzieło jego życia już było ukończone, napisane przy biurku, najczystszy twór wyobraźni. — Nie zdając sobie może z tego sprawy, wdowa po Karolu Mayu w ten sposób zatarła nieco różnice między romantycznym światem Maya, a rzeczywistością. A tem samem stworzyła też mimowoli, muzeum kultury indjańskiej, jakiego niema drugiego na świecie. Okazało się, iż zbiory Franka są nadzwyczaj cenne, cenniejsze, niż sam Patty Frank sobie wyobrażał. Dzisiaj ciągną procesje uczonych i ciekawych do zacisznego Radebeul, a dyrektorzy muzeów z zadrością w oku oglądają cenne zbiory i zabiegają o ich uzyskanie dla swych instytucyj.

Dzisiaj zbiory te zostały już dokładnie opracowane i uporządkowane. Ze zdziwieniem spostrzega widz, jak wysoka była kultura Indjan, zanim spaczona została przez wpływy rasy białej, jak wysoce rozwinięty był styl, którym posługiwali się Indjanie w swoich wyrobach, które wykazują ich stroje i sprzęty użytku powszedniego. Skóry bizonów, które im służyły jako płaszcze, wykazują na naturalnem tle czarno - szarem ornamenty w kolorach blado czerwonym i matowo-złotym, które z tłem harmonizują w sposób jaknajdelikatniejszy. Poza prostemi ornamentami linearnemi rysował artysta indjański symbole swych bóstw, zwłaszcza pająka, który jest przyjacielem bogа piorunów, i który zdoła obronić przed jego gniewem nawet tego, kto wizerunek jego nosi na płaszczu swoim.

Cenne zbiory wykazują, jednem słowem, że kultura Indjan była wysoce rozwinięta, że Indjanie stali się dzikimi, dopiero po zetknięciu się przedewszem z ludźmi rasy białej. W najstarszych eksponatach przeważają przedmioty pokojowe. Charakter wojenny, bojowy wykazują dopiero przedmioty najpóźniejsze, kiedy już Indjan zawojował człowiek biały. Jest to bardzo zastanawiające i bynajmniej nie jest chlubne, ani pochwalne dla kultury człowieka białego.

W ostatnią sobotę właśnie odbyło się uroczyste otwarcie muzeum. Będziemy mieli jeszcze sposobność zapoznać czytelników z ciekawemi szczegółami, związanemi z tem muzeum.

Oszukańcza fabryka rodowej szlachty, baronów i hrabiów

Sprytny jubiler zarobił miljony na głupocie ludzkiej

W małym, niepozornym skromnie urządzonym sklepie jubilerskim przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie sprytny kupiec, zaoptrzywszy się w sztance i herbacz Paprockiego, wpadł przed dwoma laty na szczęśliwy pomysł robienia sygnetów rodowych.

Kupiec okazał się świetnym psychologiem i doskonałym znawcą słabostek warszawian.

Wystawił bowiem w oknie sklepu kolekcje sygnetów, które niebieskiem, to znów opalowem tłem pola wabiły oczy przechodniów, najczęściej, zgoła słabo orjentujących się w herbarzu polskim.

Jakoż ten i ów miłośnik sygnetów rodowych nagle poczuwszy przypływ szlacheckiej dumy, pełen animszu, zdecydowanym krokiem, jak na szlachcica przystało, — wchodził do sklepu i brał miarę na sygnet.

W sklepie najwięcej było „Nałęczów".

Wiadomo, ładny, powszechnie znany herb.

Zresztą — sprawiedliwość wyznać każe — najlepiej i najefektowniej herb ten prezentował się na wystawie.

Amatorów Nałęcza okazało się wkrótce multum.

Panie, panowie, starsi, młodsi, sklepikarze, subjekci, węglarze, a nawet niektórzy dozorcy do mowi „brali miarę" na sygnet dla siebie, bądź swych żon, a często i znajomych.

Pierścionek herbowy to najlepszy podarunek na imieniny, bądź gwiazdkę.

Tak z dumą twierdzili w sklepie.

Z czasem obok Nałęcza stali się modne: Leliwa, Ślepowron, Rawita, Junosza.

Ruch w sklepie okazał się tak wielki, że kupiec cały interes przeniósł na Marszałkowską do okazałego wielkiego sklepu, na miejscu, zostawiając jeno filję.

I jęły szlachty rodowej w Warszawie coraz większe przybywać zastępy.

Kupiec zrobił kolosalny interes na próżności ludzkiej i z czasem sam na palec włożył również Nałęcza, żonie ofiarował w czerwonem polu Leliwę, bo „kochała głos tego niezapomnianego śpiewaka"....

Z kolei egzaltowana nieco córka kupca własnoręcznie wybrała sobie w sklepie piękny sygnet z Junoszą... przez szczerą sympatję dla cenionego artysty.

W taki sposób sprytny kupiec przyspożył Warszawie najniespodziewaniej w świecie mnóstwo „szlachty bezrolnej", wprawdzie najczęściej zgoła bez tradycyj, niemniej z nonszalancją bijącej kantem sygnetu w stolik kawiarniany.

Stukiem wzywaja kelnera!

To robi „wrażenie".

Biedni, mali i jakże śmieszni ludzie...

Znowu wielka katastrofa budowlana

W Łodzi runęła 3 piętrowa kamienica.

Warszawa, 9. 12. Z Łodzi nadeszła tutaj wiadomość, iż w piątek o godzinie 9 rano wydarzyła się katastrofa budowlana. Mianowicie mieszkańcy Alei 1 Maja usłyszeli o godzinie 9 ogłuszający huk Okazało się, iż runęła świeżo wybudowana 3 piętrowa kamienica, szerokości 30 metrów, postawio na przy ulicy pod numerem 59. Jeden z robotników Moszek Jakubowicz został ciężko rannv i zmarł w okropnych męczarniach wkrótce po prze wiezieniu go do szpitalaa. Pozostali robotnicy uni knęli śmierci, tylko dzięki temu, że w chwili runięcia, znajdowali się na dole przy cegłach.

Miejsce, w którem runął gmach przedstawia olbrzymie rumowisko. Huk spadających murów kamienicy wywołał wśród personalu znajdującej się obok tkalni Weichselfischa, niesłychaną panikę. Robotnicy przypuszczając, że wali się fabryka, w popłochu opuszczali gmach. Dopiero po wy jaśnieniu przyczyny huku powrócili do pracy Kamienica budowana była pod kierownictwem inżyniera Subrańskiego.

Kiedy ktoś urzęduje przy kufelku piwa

Katowice, 9. 12. Dozór kopalni „Polskiej" w Małej Dąbrówce pod Katowicami z powodu obcho du św. Barbary miał dozórca Habryka. Wraz z 2 maszynistami udał się on do restauracji, pozostawiając maszyny bez dozoru. W restauracji zabawił dłuższą chwilę a przez ten czas jeden z motorów został spalony. Wskutek tego że motor prze stał działać, kopalnia została zalaną wodą, a oko ło 150 robotników straciło pracę.

Zapowiedzieli kradzież i wykonali ją.

Sępólno, 8. 12. Przed kilku dniami wszyscy ju bilerzy i zegarmistrze w Sępólnie otrzymali anonimowe listy, przestrzegające przed nieszczęściem, jakie w krótce ich nawiedzi. Zawiodomiona policja listy te zbagatelizowała, uważając je za nieudolny żart.

Onegdajszej nocy anonimowe te ostrzeżenia znalazły swoje uzasadnienie. Oto między godziną 12 a 1 w nocy nieznani sprawcy wybiwszy szyby wystawowe w jednym z większych sklepów jubilerskich, uprzątnięli w mgnieniu oka całą wystawę złożoną z 50 zegarków męskich i damskich, złotych łańcuszków, branzoletek, pierścionków i d. t. Przypadkowiprzechodnie zaalarmowani brzę kiem tłuczonej szyby, puścili się w pogoń za złodziejami, jednakże ci zdołali ujść przed pościgiem gubiąc po drodze jeden srebrny zegarek i kilka pierścionków.

Policja w Sępólnie przytrzymała w jednym hotelu nieznanego osobnika u którego znaleziono próżne etui, pochodzące z kradzieży. Właściwych sprawców kradzieży dotychczas wykryć nie zdołano.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Szmugler tytoniu przytrzymany.

Karsin, pow. chojnicki. Wiadomość nasza podana o wyśledzeniu przemytników należy uzupełnić, gdyż nietylko łup przemytnikowi odebrano i obłożono aresztem, ale i przemytnika samego przytrzymano i spisano protokół. (c)

Z Sejmiku Powiatowego w Świeciu.

Świecie, nad Wisłą. Na ostatniem posiedzeniu Sejmiku Powiatowego, przy udziale 49 członków, zapadły następujące uchwały: Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Pow. Kasy Komunalnej. Na zastępców członków Wydziału Związku Elektryfikacyjnego wybrano pp. Wojtalewicza z Świekatowa, Smeja z Osia, Kikulskiego z Dragaszu i Jeszkiego z Komórska. Na rozjemców wybrano: na obwód Drzycim p. Romana Kufla z Drzycimia, obwód Topólno p. Józefa Ziołkowskiego z Topólna, na zastępcę p. Franc. Baumgarta z Cieleszynka, na obwód Świecie parafja wiejska II p. Franciszka Połomskiego, na obwód Płochcin p. Romana Żerkowskiego z Warlubia. Uchwalono zaciągnąć pożyczkę amorty zacyjną 300.000 zł. dla Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu świeckiego. Utworzono Powiatową Komisję Opieki Społecznej, utworzoną z: pp. F. Koczorawskiego z Laskowic, F. Kikulskiego z Dragaszu, Konst. Januszewskiego z Błądzinia, Thruma z Osia, Daszkowskiego z Warlubia i Saplettowa z Piskarek. Na członka Powiatowej Komisji zasiłkowej wybrano p. St. Kostkę burmistrza miasta Świecia. Wypowiedziano się jednogłośnie za zaprowadzeniem postanowień ustawy o nadzorze państwowym nad buhajami, na całym terenie powiatu świeckiego z dniem 1 kwietnia przyszłego roku. Do Powiatowej Rady Szkolnej wybrano: pp. Zborowskiego z Jędrzejewa, Kikulskiego z Dragaszu, ks. prob. Sarnowskiego z Serocka, Kaczorowskiego z Laskowic, Jabłońskiego z Nowego, a na zastępców: pp. Januszewskiego z Błądzina, Wieckiego z eSerocka. Popę z Gruczna i Cejrowskiego z Komórska. Uchwalono stworzyć Powiatowy Fundusz Elektryfikacyjny w wysokości 200.000 zł., przez wstawienie do budżetu powiatowego na rok 1928-29 70.000 zł., rok 1929 -30, 70.000 zł. i na rok 1930-31 60.000 zł. Fundusz ten będzie służył na finansowanie budowy sieci niskiego napięcia w gminach wiejskich powiatów. Jednogłośnie uchwalono dodatkowy budżet powiatowy na rok 1928-29 na ogólną sumę 91.123 zł. Ponadto powzięto jeszcze kilka miej ważnych uchwał. (c)

Złote gody małżeńskie.

Świekatowo, pow. świecki. Mieszkaniec naszej gminy p. Marcin Finc obchodził wraz z swą żoną ubiegłej niedzieli swe złote gody 50-lecia pożycia małżeńskiego. Miejscowy ks. prob. Hermann odprawił na intencje jubilatów mszę św. Jubilatom „Szczęść Boże"! (c)

Zostawił rzeczy i poszedł na przechadzkę.

Gdynia. Pewien podróżujący z Kościerzyny, przyjechawszy do Gdyni, zajechał sobie taksówką przed hotel p. Grzegowskiego. Wysiadając z samochodu, zobaczył piękną dziewczynkę, która drobnym króczkiem majestatycznie kroczyła ulicą, ukazując naszemu gościowi perłowe ząbki w namiętnym uśmiechu. P. N. nie mógł takiej okazji zaniechać, zostawił samochód, walizki z próbkami wonnych kosmetyków i parfumerji, a udał się w pogoń za uroczą gwiazdą gdyńską.

Z swego, szałowego letargu obudził się dopiero wtenczas, gdy wrócił do swego samochodu po 5-cio godzinnej promenadzie i spostrzegł brak swych walizek.

Tow. Hodowli gołębi pocztowych w powiecie świeckim.

Świecie nad Wisłą. Jak się dowiadujemy przy stępuje tut. Starostwo do zorganizowania Tow. Hodowli Gołębi Pocztowych na powiat świecki. Zebranie konstytucyjne odbędzie się w najbliższych dniach, w których oby zainteresowani wzięli gremjalny udział.

Okradzenie oberży.

Błądzim pow. świecki. W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się nieznani sprawcy, przez okno od sali, do wnętrza oberży p. Gruchały i skradli: 30 butelek wódek, 20 butelek likerów, 15 butelek soku oraz za około 300 zł. wyrobów tytoniowych. Skradzione rzeczy przedstawiają łączną wartość 300 zł. Poszkodowany wyznacza za wykrycie sprawców sprawców 100 zł. nagrody. (c)

Składanie II-go egzaminu nauczycielskiego.

Świecie nad Wisłą. Ubiegłej środy odbył się w miejscowej szkole powszechnej, pod przewodnictwem delegata Kuratorjum w Toruniu ks. Strogulskiego, drugi egzamin dla nauczycieli szkół powszechnych powiatu świeckiego. Egzamin złożyli nauczyciele: pp. Feliks Baliński, Jan Biela, Jarosław Capiński, Aleksy Ceranowski, Feliks Czarnecki, Pysznik , Brunon Vohsberg, Wachniakówna, Tuszyński i Łukniewski. (c)

Młodzieży! dokąd się staczasz! Bandyci na zabawie ludowej. Biją się i rabują w lokalu

Małociechowo, pow. świecki.

Ile to razy piętnowaliśmy w naszym piśmie bójki powstające na zabawach ludowych i niechęt nie byśmy do tego tematu wracali gdyby nie nasuwały się ku temu nowe okoliczności.

O istnem zdziczeniu jednostek młodzieży donoszą nam z Małociechowa pod Grucznem, miejscowości w powiecie świeckim, gdzie odbywała się zabawa ludowa. Przybyło na takową coś 8 młodzieńców z kolicy Zbrachlina, znanych jako rozbijaczy zabaw. Ci osobnicy zamiast się przyzwoicie zachowywać poczęli od samego początku się awanturować, napadając na spokojnych uczestników, z których jednego pobili kijami a drugiego poranili sztyletem w głowę. Ze względu na przewagę tut. spokojnej młodzieży musieli ci awanturnicy się chwilowo uspokoić. Ale nie dali za wygrane, po północy gdy dużo gości rozeszło się do domów wszczęli oni nową awanturę, tłukąc ławy, stoły, krzesła, lampy, szyby w oknach, dalej butelkami, kijami, sztyletami i bronią palną zaatakowali nielicznych gości oraz domowników, tak iż wszyscy uszli z domu; wtedy rozpoczął się rabunek, jedni podtrzymywali atak, drudzy rabowali co się dało, pieniądze, napoje, tytoń żywność itd. na łączną sumę 800 zł. W dodatku byliby ci bandyci uszli zupełnie gładko gdyby nie interwencja wójta p. Gołębiewskiego który z bronią w ręku, jednego przytrzymał a drugiego ranił wystrzałem w nogę.. Jeszcze tej nocy przybyła na miejsce zaalarmowana policja która obu osobników aresztowała; a są nimi, niejaki Aleksander Bożyszko bez stałego miejsca zamieszkania, codopiero zwolniony z więzienia. Postrzelony okazał się Piotr Nowak z Zbrachlina. Nazajutrz prowadzone dalsze energiczne śledztwo ujawniło resztę członków szajki; są nimi młodzieńcy z Zbrachlina, Waldowa i Niewieścina, miejscowości o kilkanaście kilometrów od Małociechowa odległych. Lokal zabawy został zupełnie zdemolowany, wyrządzone szkody obliczają na około 1200 zł. (c)

W Starogardzie policja wpadła na trop

wielkiej bandy przemytniczej.

Starogard, 6. 12. Urząd celny wraz z policją śledczą w Starogardzie przeprowadził szereg rewizyj w miejscowych składach i sklepach jubilerskich. Wynikiem rewizji było ujawnienie olbrzymiej ilości biżuterji, przemycanej bez cła z zagranicy.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wła ściciele poszczególnych składów jubilerskich, padli ofiarą bandy przemytników, grasującej obecnie w całej Polsce. Wartość skonfiskowanych towarów wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych. Pozatem przeprowadzono rewizję również i w innych składach, m. in. składach futer. W jednym składzie firmy Sumiński skonfiskowano futra wartości 7000 złotych.

Władze miejscowe zawiadomiły o przeprowadzonych rewizjach i konfiskatach policję śledczą w Warszawie, która wysłała swych urzędników do Bydgoszczy, celem ustalenia na miejscu, czy przemyt ten był wypadkiem sporadycznym, czy też pozostaje w związku ze szmuglem, ujawnionym w Warszawie oraz w Małopolsce.

Wielkie problemy

Grudniowa sesja Rady Ligi Narodów stanie przed ważkiemi zagadnieniami. Na czoło wysuwają się sprawy ewakuacji Nadrenji i spłat reparacyjnych. Można rzec bez przesady, iż ważą się obecnie losy pokoju Europy.

Nadrenja w rękach sojuszników jest realną, nie na czczych frazesach niemieckich deklamatorów pacyfistycznych, lecz na gruncie rzeczywistości opartą gwarancją bezpieczeństwa. W istocie rzeczy okupacja nie podrywa autorytetu suwerenności Rzeszy aż tak dalece, aby kwestja ta mogła być stawiana przez Niemcy na ostrzu noża. Fanatyczny jednak nacisk, kładziony przez rząd Rzeszy i przez inspirowaną prasę niemiecką na sprawę jak najszybszego opróżnienia ostatniej strefy okupowanej może i powinien budzić nieufność w stosunku do Niemiec. Tem bardziej że zbiega się to z przyśpieszoną rozbudową wojennej floty niemieckiej, z której nowemi pancernikami według słów samego min. Grönera, nikt nie będzie się mógł mierzyć na Bałtyku.

Po cóż ten szał zbrojeń? Czy istotnie ktokolwiek zagraża całości granic Rzeszy i ostrzy sobie apetyt na jej obszary? Naiwne wywody nacjonalistów germańskich o rzekomych agresywnych zamiarach Polski przeciw Prusom Wschodnim są tego samego pokroju, co alarmy p. Waldemarasa. Nikt, a przedewszystkiem ich autorzy nie wierzą w to sami.

Ulubionym niemieckim argumentem jest dowodzenie, że zgnębiona i rozbrojona Rzesza nie byłaby w stanie prowadzić wojny nietylko zaczepnej, ale nawet obronnej. Niestety, są to kłamstwa aż nazbyt oczywiste. Prawda, że Reichswehra na stopie pokojowej liczy tylko 100 tysięcy ludzi. Ale czem wytłumaczyć fakt, iż Niemcy na tę szczupłą armję wydają niemal dziesięć razy tyle, co np. Polska na utrzymanie swego stanu obrony Nawet laik się zorjentuje, iż Reichswehra — to tylko oficerska i podoficerska kadra przyszłej wielkiej armji, na której wyposażenie i uzbrojenie płyną obecnie setki miljonów z budżetu wojskowego. Cała sieć organizacyj oraz stowarzyszeń sportowych, gimnastycznych ect. pracuje z wytężeniem dla wyszkolenia przyszłych szeregowców. Olbrzymia napowietrzna „flota handlowa“ w przeciągu kilku godzin może być przystosowana do celów wojennych.

Rozbrojenie Niemiec jest zatem fikcją. Przeciwnie, ich zdol. bojowa wzrasta znaczniej szybciej, niż przygotowania obronne tych sąsiadów, przeciwko którym jest wymierzone ostrze wykuwanego w podziemiach konspiracji odwetu. Dziś tylko zaślepieńcy lub tendencyjnie samooszukujący się germanofile typu Lloyd George'a mogą zamykać oczy na tę niepokojącą prawdę.

Jeszcze w przeddzień wybuchu wojny światowej rząd niemiecki deklarował o swej niezłomnej woli utrzymania pokoju. Tymczasem, jak wiadomo, w Berlinie wojna była już zdecydowana. Dziś coprawda zmienili się ludzie. Lecz czyż uległa zmianie psychika narodu i manja wielkości pangermanizmu? Fakty dają na to bynajmniej niedwuznaczną odpowiedź. Demokratyczne rzekomo Niemcy, których agresywnym zbrojeniom patronują kanclerz i ministrowie socjaliści, nie powinni budzić w nikim ufności.

Ofenzywa dyplomacji niemieckiej w sprawie ewakuacji Nadrenji świadczy dowodnie, jak Niemcy już czują się na siłach i jak im pilno przystąpić do następnej fazy likwidacji wyników przegranej wojny — do rewindykacyj terytorjalnych. Sesja grudniowa Rady Ligi spotka się z silną a zaciekłą presją niemiecką. Wynurzenia p. Stresemanna, syreny germańskiego pseudo-pacyfizmu, dają tego wyraźny przedsmak.

Mocarstwa sprzymierzone będą musiały tej akcji przeciwstawić zdecydowaną wolę, a przedewszystkiem solidarność. Narady między Paryżem i Londynem świadczą, iż zdają tam sobie sprawę z powagi chwili i z odpowiedzialności wobec pokoju Europy. Oby z tego umiano wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Córka obwinia ojca

o zamordowanie matki.

Lwów, 9. 12 Nieopodal Krosna, na ścieżce przydrożnej, popełnione zostało potworne żonobójstwo. Hutnik polskiej huty szkła Karol Langner, zamordował swą żonę Wiktorję, oddawszy do niej jeden strzał z tyłu. Po dokonaniu zbrodni Langner udał się do fabryki.

Ponieważ pożycie jego z żoną było złe i było wiadome, że odgrażał się on jej oddawna, podejrzenie padło na niego od razu. Aresztowany Langner początkowo wypierał się winy.

Przy zwłokach zamordowanej rozegrała się następująca wstrząsająca scena: Uwiadomiona o śmierci matki 15 letnia córka Langnera, przybiegła do jej zwłok i wobec stojącego obok ojca zawołała: „Moja kochana mamusia nie żyje, bo tatuś ją zamordował“. Potwornego zbrodniarza odstawiono do więzienia śledczego.

Tajniki duszy ludzkiej

Zbrodniarz człowieka morduje, nad zwierzęciem się lituje

Warszawska historja o kanarkach

Doskonały znawca duszy ludzkiej i genjalny nowelista Guy de Maupassant, w jednej ze swoich nowel kreśli sylwetkę krwawego mordercy, który to idąc bezpośrednio po przestępstwie przez las usłyszał jakieś bezsilne kwilenie jakby zwierzęcia, wołającego o pomoc. Po bliższem zbadaniu znalazł małe szczenie porzucone w śniegu. Podniósł zmarznięte zwierzę schował je pod ciepłą kurtkę a potem pielęgnował do dnia ujęcia go przez policję.

Zbrodniarz i zwierzę byli przyjaciółmi.

Ten dziwny stosunek psychologiczny zbrodniarza do zwierzęcia znany jest policji i niejednokrotnie wykorzystywany był praktycznie.

I tak zbrodniarz Hipolit Rittner, znany we warszawskim świecie kryminalnym pod nazwą „Hippek warjat“ z powodu kilku morderstw popełnionych z wyrafinowanem okrucieństwem skazany był na dożywotne więzienie. Po otrzymaniu urlopu „wypoczynkowego“ z więzienia, Rittner wraz z towarzyszami popełnił znowu rabunkowe morderstwo we Warszawie przy ulicy Foksal l. 17 Z rąk „Hipka warjata“ zginęła wówczas służąca Franciszka Anczewska. Mord na bezbronnej kobiecie popełniono w specjalnie bestjalski sposób. Anczewską związano, potem zaciśnięto jej mocno ręcznikiem gardło.

— Nie tak mocno — prosiła ofiara.

Wtedy ręcznik skręcono kawałkiem drewienka. Ofiara kilka minut walczyła w drgawkach ze śmiercią gdy uspokoiła się Rittner wyjął zapałkę zapalił ją, rozchylił zmarłej powieki i badał zapałką wrażliwość źrenic swej ofiary.

Ten sam Rittner, który skłonny był do tak potwornej zbrodni kochał kanarki. Miał ich 12 sztuk. Prowadząc ustawiczną walkę z policją musiał często zmieniać mieszkanie, kanarki zaś trzymał u swojej kochanki przy uilcy Litewskiej.

Policja wiedząc o kanarkach musiała czekać cierpliwie nieraz przez kilka dni, aby pochwycić zbrodniarza w momencie, gdy przyjdzie odwiedzić swoich ulubieńców.

Po zbrodni na ulicy Foksal, kanarki znikły z mieszkania z ulicy Litewskiej. Z trudem udało się wywiadowcom stwierdzić, że ptaki przeniesione zostały do „meliny“ złodziejskiej na Walicowie. Nad domem tym roztoczyła policja warszawska specjalny dozór, ale Hippek warjat nie przychodził. Dopiero przed dwoma dniami nadszedł do jednego ze złodziejów, zamieszkałych w tej „melinie“ list z Wyszkowa. List odpieczętowano Było w nim 10 złotych i gorąca prośba do złodzieja towarzysza, by kupił siemienia dla kanarków i często zmieniał im wodę, aby ptaki nie zmarniały. Rittner obiecywał, że za miesiąc wyszle znowu pieniądze.

W ten sposób dzięki miłości do kanarków, zdołano krwawego zbrodniarza wyszukać w Wyszkowie i umieścić go w więzieniu.

Rzekoma polska hrabina

w roli córki cara

Paryż, 6. 12. Cała prasa europejska rozpisywała się niedawno szeroko i długo o rzekomej wielkiej księżnej rosyjskiej Anastazji, która pod nazwiskiem Czajkowskiej przebywa obecnie w Ameryce. Sprawa cała, w której zabierali nawet oficjalnie głos wszyscy żyjący dotąd w rozmaitych krajach Europy członkowie rodu Romanowych, nie została właściwie do tej pory definitywnie wyjaśniona.

A oto, przed jednym z sądów paryskich ma być wyświetlona w najbliższej przyszłości sprawa pozostałej przy życiu rzekomej drugiej córki cara Mikołaja II. Chodzi tu mianowicie o pewną młodą i piękną kobietę, która ma wykazać się przed sądem świadectwem identyczności z wielką księżną Olgą, najstarszą córką ostatniego władcy Rosji.

Francuski członek Izby adwokackiej w Kairze, Jerzy Darian, poznał w roku 1925 wybitnej piękności kobietę, która przedstawiła mu się jako polska hrabina, Aleksandra Wysocka. Po bliższem zapoznaniu się z adw. Darianem i gdy ten słowem honoru zobowiązał się do utrzymania tajemnicy, pani ta uczyniła mu następujące zeznanie:

„Nie jestem w rzeczywistości żadną hrabiną polską, lecz wielką księżną Olgą, córką cara Mikołaja II. Dzięki pomocy wiernych starych sług, uniknęłam krwawej masakry w Ekaterynburgu. Rodzina u której znalazłam schronienie i wśród której obecnie przebywam, zaadoptowała mnie“.

W dalszym ciągu młoda kobieta oświadczyła, iż z powodu skrajnej nędzy będzie zmuszona popełnić samobójstwo, o ile nie znajdzie się ktoś kto dopomoże jej do odzyskania klejnotów, przedstawiających wartość dwu i pół miljona marek, które to klejnoty zastawiła swojego czasu za nędzną sumę 700 marek u jednego z kupców londyńskich.

Wzruszony niedolą rzekomej carskiej córki, adwokat Darian wręczył jej poważną sumę, która miała służyć do wyratowania klejnotów w Londynie. Rzekoma wielka księżna Olga opuściła natychmiast potem Kair, aby — jak twierdziła — załatwić swe interesa w Londynie. Niebawem adwokat Darian otrzymał od młodej kobiety list, w którym ta donosiła mu, że rodzina paryska, która, nie mając dzieci, zaadoptowała ją, pragnie dopómoc jej w niedoli, narazie jednak nie może załatwić ostatecznie sprawy klejnotów, ponieważ kupiec londyński, mający je u siebie w zastawie żąda wyższej jeszcze sumy, grożąc że w przeciwnym wypadku sprzeda całą cenną biżuterję. Adwokat Darian, człowiek widocznie bardzo łatwowierny z natury, przyjął wiadomość swej przygodnej znajomej z najlepszą wiarą i ponownie przesłał jej żądaną kwotę. Od tej chwili upłynął cały rok, a p. Darian utracił wszelki kontakt z rzekomą wielką księżną rosyjską i nie otrzymywał od niej żadnych dalszych wiadomości.

Niedawno adwokat francuski przybył do Paryża, gdzie niespodzianie spotkał na ulicy rzekomą wielką księżną Olgę. Ponieważ zachowanie się młodej kobiety obudziło w nim pewne podejrzenie, zażądał kategorycznie, aby pokazała mu klejnoty, wykupione w Londynie. I tak się istotnie stało. Adwokat Darian postanowił pójść jeszcze dalej w chęci stwierdzenia całej prawdy. Zabrał więc wszystkie kosztowności swej znajomej z Kairu i zaniósł je do oceny do jednego ze znanych jubilerów. Tam jednak, ku swemu olbrzymiemu zdziwieniu, dowiedział się, że wszystkie kamienie są fałszywe i nie przedstawiają żadnej wartości. Adwokat Darian wniósł natychmiast skargę przeciwko rzekomej wielkiej księżnej, domagając się od niej zwrotu ofiarowanych jej niebacznie pieniędzy. Piękna kobieta nie straciła bynajmniej pewności siebie i wyszukawszy sobie na swego obrońcę jednego z najwybitniejszych adwokatów paryskich, oświadczyła, iż jest gotową do wyjaśnienia całej tajemnicy swego pochodzenia i swoich losów przed sądem.

Sensacyjny proces, który ma odbyć się w Paryżu w najbliższych tygodniach, wywołuje powszechnie zainteresowanie.

Niezwykły koncert

40 muzyków gra na harmonijkach ustnych.

Berlin, 6. 12. W Berlinie odbył się w tych dniach koncert orkiestry, złożonej wyłącznie z ustnych harmonijek. Orkiestra składa się z 40 członków, dyryguje nią kapelmistrz, Artur Marwart, osiągając jak stwierdzają pisma, wcale dodatnie rezultaty artystyczne, przyczem produkcje tego niezwykłego zespołu cieszą się wielką frekwencją publiczności. Wykonano utwory Flotowa, Abta, Schumana, Suppego, Mascągniego itd., drugą zaś część koncertu poświęcono lekkiej muzyce

Smutne ale prawdziwe.

Dziki akt zemsty

Torun, 6. 12. W miejscowości Unisław tamtejszy nauczyciel skarcił słownie za krnąbrne zachowanie się ucznia 14 letniego Szukalskiego. Kiedy na to napomnienie uczeń począł się awanturować i odgrażać nauczycielowi, tenże trzcinką uderzył go w plecy. Po lekcji brat chłopca przybył do szkoły i znieważył czynnie nauczyciela, liczącego 60 lat a następnie uderzył go kilkakrotnie kastetem w głowę, zadając mu kilka ran. Ranne go nauczyciela opatrzył lekarz miejscowy.

Z czerwonego raju.

Brak chleba i nadmiar mięsa

Moskwa, 9. 12. Głodująca stolica niespodzianie okazała się w obliczu.. nadmiaru mięsa. Stało się to właśnie z powodu zaostrzenia klęski głodowej na wsi. Oto chłopi, nie mając paszy dla wyżywienia bydła, zaczęli masowo pozbywać się bydła i wszelkiego rodzaju rogacizny, sprzedając je za bezcen. Dzięki temu do Moskwy i Leningradu dostarczono w ostatnich dniach bydła na ubój w ilości o 10 razy przewyższającej zapotrzebowanie. Rzeźnie czynne są bez przerwy, mimo to znaczna część dostarczonego bydła ginie z głodu, w oczekiwaniu swej kolejki na ubój w rzeźni.

Niezwykłe zatrucie pasażerów

gazem samochodowej doróżki.

Berlin, 9. 12. W Berlinie wydarzył się niezwykły wypadek zatrucia się pasażerów samochodu gazem, wydobywającym się z pod wozu. Za pewnym orszakiem pogrzebowym jechaała dorożka samochodowaa w której jeden z uczestników pogrzebu zauważył w pewnym momencie pięć nieprzytomnych osób, które w niej jechały. Jak się okazało pasażerowie ulegli zatruciu gazem wydobywającym się skutkiem popsucia się motoru z pod wozu i przenikającym do wnętrza samochodu Nieprzytomnych udało się ocalić, poczem przewieziono ich do szpitala.

OBWIESZCZENIE

Na zasadzie art. 30 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 79 z r. 1925 poz. 550) Izba Skarbowa wzywa właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz wykonywujących osobiste zajęcia przemysłowe w okręgu Izby Skarbowej do wykupienia świadectw przemysłowych na rok 1929

Świadectwa przemysłowe wykupione być mają najpóździe i grudniu 1928 r. w kasach Skarbowych z wyjątkiem niedziel i świąt na podstawie należycie wypełnionych deklaracji. Blankiety deklaracji otrzymać można bezpłatnie w Urzędach Skarbowych. W razie wątpliwości wszelkich wskazówek i wyjaśnień co do kategorji świadectwa przemysłowego odpowiedniej dla danego przedsiębiorstwa udzielają miejscowe Urzędy Skarbowe podatków i opłat skarbowych.

Świadectwa przemysłowe wykupione być mają najpoóźniej do dnia 31-go grudnia r. b.

Podatnicy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za wykupienie właściwego świadectwa przemysłowego zgodnie z obowiązującemi przepisami

Celem uniknięcia natłoku w Kasach skarbowych Izba Skarbowa wzywa zainteresowanych do bezwłocznego wykupywania świadectw przemysłowych a nieodkładania wykupna na dni ostatnie gdyż przedłużenie powyższego terminu jest niedopuszczalne.

Równocześnie z podanemi poniżej cenami świadectw przemysłowych na rok 1928 należy uiścić dodatki na rzecz związków samorządowych, Izb handlowych i przemysłowych Izb rzemieślniczych i szkół zawodowych łącznej wysokości 70 proc. (na Izby handlowe i przemysłowe 15 proc., naa szkoły zawodowe 25 proc., na związki samorządowe 30 proc.) oraza nadzwyczajny 10 proc dodatek tych cen na zasaadzie aart. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 grudnia 1926 (Dz. U. R. N. 121 poz. 697).

Ceny świadectw przemysłowych w złotych polskich:

Kategorja	dla przedsiębiorstw	we wszystkich miejscowościach	w Warszawie	w miejscowościach klasy I	II	III	IV
I	handlowych	2000					
II	„		400	330	270	200	130
III	„		80	65	50	40	25
IV	„		30	25	20	15	10
V A	handlu rozwoźnego	50					
V B	„ obnośnego	15					

Kategorja	dla przedsiębiorstw	we wszystkich miejscowościach	w Warszawie	w miejscowościach klasy I	II	III	IV
I	przemysłowych	6000					
II	„	4000					
III	„	2000					
IV	„	600					
V	„	200					
VI	„		120	100	80	60	40
VII	„		60	50	40	30	20
VIII	„		15	12	10	6	4

Dla handlu jarmarcznego:

	hurtownego	detalicznego
na jarmarkach trwających ponad 21 dni	250	70
„ „ „ od 7 do 21 „	125	35
„ „ „ od 3 do 7 „	100	25

Dla zajęć przemysłowych:

Kat.			
I		Ekspedytorzy nie utrzymujący oddzielnych biur i pomocników handlowych, lecz trudniący się osobiście z polecenia osób trzecich eleniem w urzędach celnych towarów wysyłanych za granicę lub otrzymywanych z zagranicy.	
		Przy urzędach celnych znajdujących się przy głównych linjach kolei żelaznych	400
		„ „ „ „ „ „ bocznych „ „ „	300
		„ „ „ nie położonych przy linjach kolejowych	250
II	a)	Pośrednicy giełdowi (maklerzy):	
		Na giełdzie warszawskiej:	400
		na innych giełdach:	250
	b)	Wszelkiego rodzaju inni pośrednicy handlowi:	
		w Warszawie i w miejscowościanh I. klasy:	150
		w miejscowościach II. klasy:	100
		w „ III. i IV. klasy:	30
III		Inspedyktorzy i ajenci przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, przewozowych komunikacyjnych oraz instytucji kredytowych, o ile prowadzą operacje bez utrzymania biur:	
		w Warszawie i w miejscowościach I. klasy:	50
		w miejscowościach II klasy:	40
		w „ III. i IV. klasy:	20
IV		Ajdnci podróżujący (komiwojażerowie):	100
		Cena karty rejestracyjnej:	10

Do II klasy miejscowości zaliczają się miasta: Grudziądz i Toruń, do III klasy miejscowości: Gdynia oraz wszystkie miasta powiatowe z wyjątkiem miasta: Pucka i Nowego Miasta, do IV klasy miasto: Puck i Nowe Miasto oraz wszelkie inne miejscowości Pomorza

Przeciw właścicielom przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz przeciw osobom wykonywującym zajęcia przemysłowe, którzy nie wykupią świadectw przemysłowych w powyższym terminie, wdrożone zostaną kroki egzekucyjne w trybie przepisanym dla ściągania podatków bezpośrednich z zastosowaniem obowiązujących przepisów o karach za zwłokę.

Władze podatkowe wdróżą postępowanie karne z zastosowaniem przepisów art. 98 ustawy względem osób, które w wyznaczonym terminie nie nabędą właściwych świadectw przemysłowych lub kart rejestracyjnych względnie zaliczą swe przedsiębiorstwa przy wpłacie do kategorji niższych.

Art. 98 ustawy głosi:

„Kto prowadzi przedsiębiorstwa lub wykonywa zajęcia, nie nabywszy świadectwa przemysłowego ulegnie karze grzywny od 3 do 20 krotnej kwoty nie uiszczonej za świadectwo. Kto prowadzi przedsiębiorstwo lub wykonywa zajęcie nie nabywszy należytego świadectwa przemysłowegowego, względnie utrzymuje skład bez karty rejestracyjnej, ulegnie karze grzywny do wysokości 3-krotnej kwoty, stanowiącej różnicę między ceną właściwego a posiadanego świadectwa przemysłowego względnie stanowiącej należną opłatę za kartę rejestracyjną.

Kara nie zwalnia od obowiązku nabycia właściwego świadectwa przemysłowego względnie karty rejestracyjnej.

Prezes Izby Skarbowej
Brzecki.

UWAGA: Prośby zaopatrzone znaczkiem stemplowym o wartości 3.— zł. o zezwolenie na wykupno świadectw przemysłowych niższych kategorji, wnieść należy do Urzędu Skarbowego w Chojnicach bezwarunkowo przed 1. 1. 28.

Prośby wniesione po upływie powyższego terminu, nie podlegają rozpatrywaniu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 10 grudnia **1928 r.**

Wystawa haftów kaszubskich w Chojnicach.

Z inicjatywy tow .Polek urządza p. Grochowska w Chojnicach w swoim składzie róg Rynku i Człuchowskiej wystawę haftów Kaszubskich dnia 16. bm. to jest w przyszłą niedzielę. Zarząd tow. Polek prosi serdecznie, aby obywatelstwo Chojnic i okolicy zechciało łaskawie wystawę obejrzeć, okazując tem swe zainteresowanie się.

Nauki rekolekcyjne w farze.

W bieżącym tygodniu (od 10 — 16 grudnia) odbędą się w barze nauki rekolekcyjne dla różnych stanów, które wygłosi znany już w Chojnicach Franciszkanin O. Jan. Będzie nauk polskich dla dzieci 4 niewiast i panien 5, mężczyzn i młodzieńców 5, dla żołnierzy 2, dla parafian niemieckich razem 6. Dziś w poniedziałek o 3 po poł. pierwsza nauka dla dzieci, wieczorem o 8 pierwsza nauka dla niewiast i panien. Nauki te bedą dla każdej serii z osobna zakoóczone wspólną spowiedzią i Komunją św.

Nierozegrana dwu rywali miejscowych.

Mimo, iż w innych miastach na boiskach sportowych zapanowała już cisza, mimo iż już nie widać tam sylwetek rozgorączkowanych sportowców, to znać chojnickim sportowcom, a raczej piłkarzom trudno rozstać się z umiłowaną przez nich murawą. Nie odstraszył nawet piłkarzy dość silny mróz. Chęć zadokumentowanie, która z drużyn chojnickich dzierży prym w piłce nożnej przywiodła w wczoraj mroźną niedzielę grudniową na boisko w lasku miejskim dwóch rywali miejscowych.

Do walki stanęły drużyny G. K. S. „Grom“ oraz wychowankowie Zakładu Poprawczego. O godzinie 2.15 sędzia sierżant Marmurowicz zaczyna zawody w obecności nielicznych tylko z powodu dotkliwego zimna widzów. Z miejsca zaznacza się ogromna przewaga gimnazjastów. Dwie pewne bramki zaprzepaszcza „Gromistom“.. brak poprzeczki, z powodu czego sędzia bramek tych nie mógł uznać. Nie pomagają drużynie gimnazjalnej głośne dopingowania kolegów klubowych, zmarznięte i oślizgłe boisko, no i doskonałe trio obronne wychowanków, robią swoje. Pierwsza połowa, kttóra toczyła się pod zupełną przewagą „Gromu“ choć była powinna się skończyć dlań wynikiem 3 : 0, nie dała obustronnie rezultatu bramkowego. O przewadze „Gromu“ może także świadczyć fakt, że „bezrobotne“ jego trio obronne otulone w płaszcze, zmarzło na „kość“.

W kwandrans po przerwie pada dla „Gromistów“ piersza i ostatnia brama z strzału lewego łącznika Mrozowskiego. Działa tto naa wychowanków jak czerwona chustka na indyka. Atakuje teraz z furją. Na nic jednak zdają się piękne kombinacje ich. Po długich zmaganiach obustronnych składają wychowankowie niebezpieczną „wizytę“. Trwa ona dość długo. Kończy ją celnym strzałem środkowa pomoc w osobie Ziołkowskiego 10 minut przed końcem gry. Żadna z drużyną nie chce teraz godzić się na wynik remisowy i stara się uzyskać jeszcze jeden punkt. Nie pozwala jednak na to końcowy gwizdek sędziego. Także w tej części gry „Grom“ był lepszą drużyną. Zaprzepaścił on w tej połowiedwie „murowane“ bramki, jakiemi są jedenastki.

Drużyna „Gromu“ przedstawia zespół dość wyrównany i lotny. Wychowankowie zasługują na wyrożnienie za dobrą technikę. Na pierwszy plan wysunęli się: Serokin, Plit i Ziołkowski. Każdy widz musi przyznać, że przy mniejszej dozie „pecha“ „Grom“ powinien był bygrać różnicą kilku bramek, a nie osiągnąć nierozegraną 1 : 1. Sierżant Marmurowicz spełniał swą funkcję sędziego ku zadowoleniu obu drużyn.

Siła czadu rozsadza piec.

W wczorajszą niedzielę po skończonej sumy powstało przed domem, gdzie zamieszkuje państwo Dziembowscy, tj. obok ratusza, wielkie zbiegowisko. Z wydobywających się z mieszkania p. Dziembowskiego kłębów dymu wnioskowali zebrani ludzie, że powstał pożar. Nagromadzony widocznie w nadmiarze w piecu czad rozsadził przemocą piec haflowy. Następnie dym zaczął wydobywać się na zewnątrz W chwili wypadku państwo Dziembowscy spożywali śniadanie. Krewniaczka, bawiąca u nich w gościnie, uderzona kaflem, odniosła lżejszą ranę na głowie.

W tranzytowym pociągu na „gapę“.

Niejakiś uczeń szkolny J. chciał zajechać jak najszybciej do Czerska. Wybrał sobie w tym celu niemiecki pociąg tranzytowy, do którego w Chojnicach nie wolno wsiadać. Uszedł widocznie uwagi dozorującego strażnika i niepostrzeżenie wślizgnął się do wagonu. Na „gapę“ więc zajechał do Czerska. Został jednak przychwycony. I będzie miał chłopak, względnie ojciec, gdyż syn liczy dopiero 12 lat, nieprzyjemności za lekkomyślność synka.

„Kiedy mężczyzna milczeć musi“.

Wczoraj w niedzielę kino „Nowości“ wyświetlało pod powyższym tytułem przepiękny obraz filmowy. Powodzenie jego było tak wielkie, że jak się dowiadujemy dyrekcja kina godziła się na żąddanie licznej publiczności dzisiaj w poniedziałek jeszcze raz go wyświetlić.

KRONIKA TUCHOLSKA.

Tuchola, dnia 6 grudnia 1928 r.

Z posiedzenia Sejmiku Powiatowego.

W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie członków Sejmiku Powiatowego powiatu tucholskiego Jako punkt pierwszy porządku dziennego wybór nowej Rady Szkolnej Powiatowej. Dotychczasowa Pow. Rada Szkólna składająca się z pp: Janeczkowskiego kupca z Tucholi, Dykiera ziemianina z Pruszcza, Glaza rolnika z Nowej Tucholi, Kamińskiego kupca z Bysławia, i Trzebiatowskiego kupca ze Śliwic, ze swego stanowiska ustąpiła W skład nowej Rady Szkolnej Powiatowej wybrano: pp. J. Wilanta kupca z Tucholi, Rittlewskiego rolnika ze Śliwic, Karwasza rolnika z Bysławia, Jaśtaka przemysłowca z Cekcyna i Korzucha rolnika z Żalna. Na rok gospodarczy 1929-30 uchwalono pobierać na rzecz powiatu od opłat za wyszynk 100 proc., od świadectw przemysłowych 70 proc. Opłaty od wyszynków zniżono w stosunku do roku poprzedniego o 100 procent Członkowie przyjęli do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej Powiatowej Kasy Komunalnej

Uzupełnienie do numeru środowego.

W środę 5 bm. pisaliśmy w Kronice Tucholskiej o przesiedleniu kilku urzędników w tutejszym Urzędzie Pocztowym. Wspomniana notatka, przez omyłkę została zaopatrzona nieodpowiednim tytułem, który powinień brzmieć „Zmiany w tutejszym Urzędzie Pocztowym“, a nie jak podano: na własną prośbę zwolniony. Niniejszem powyższą nieścisłość prostujemy.

KRONIKA BRUSKA

Zebranie miesięczne Tow. Powst. i Wojaków.

Ubiegła niedziela zanotowała w dziejach tut. Tow. Powst. i Wojaków tegoroczne grudniowe zebranie miesięczne, które odbywało się na sali drh. Kiedrowskiego. Zagaił je prezes p. Różek, oficer rez. i właściciel majętności Żabno. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przez drh. sekretarza Gierszewskiego zabrał głos drh. Wańtowski, referent oświatowy, wygłosiwszy prelekcję na temat: „Zadanie nasze względem najbliższej przyszłości“. Prelegent omówił wyczerpujące niebezpieczeństwo wojny gazowej, do której nasi sąsiedzi — Niemcy przywiązują bardzo wielką wagę. Przytaczał on oryginalne recenzję współczesnych chemików angielskich i francuskich, które winne być dla nas Polaków niejako „memento“, a zarazem wyjaśnieniem, że przyszła wojna gazowa, to nie czcze mamidła papierowe, lecz niebezpieczeństwo, jakiego ludzkość nigdy nie zaznała. — Łącznie z tem omówił p. prezes sprawę Przysposobienia Wojskowego Kobiet, które się na naszym gruncie było zorganizowało i dotąd nieco żółwiem tempem się rozwija. Pan prezes podkreślił, że w przyszłej wojnie — przypadnie również kobiecie wielka rola do spełnienia, zwłaszcza pod względem służby sanitarnej, przeto wszystkie kobiety winne być zorganizowane w P. W. K.

Następnie zabrał głos drh. sekretarz Gierszewski, objaśniając niektóre punkty programu P. W. K. w znaczneniu potrzeb życia codziennego, jak: ratownictwo, pielęgnarstwo i t. p.

Pozatem poprosił o głos członek komisji rewizyjnej drh. Stanke, referując zebranym wynik ostatniej rewizji kasy wojackiej, który przyjęto warunkowo.

Wwolnych głosach zapadła uchwała, że członek zapisany w T. P. i W., uchylający się trzy razy z rzędu od zebrań i płacenia składek podlega karze 3 zł. O ile tych nie uiści nastąpi automatyczne wykluczenie go z Towarzystwa. — Prócz tego omówiono sprawę przedstawienia na dzień Nowego Roku. Wojacy zamierzają odegrać w wymienionym dniu sztukę: “Zagłoba swatem“, poczem nastąpi zabawa wojacka. — Oby duch „niemocy“ jaki pogrążył tut. T. P. i W. w letarg, wkrótce został wyparty przez intensywną i solidarną pracę obecnego zarządu i współpracę wszystkich członków i sympatyków, oraz życzliwą pomoc materjalną i moralną tut. obywatelstwa. (h).

RUCH w TOWARZYSTWACH

Lutnia. Plan lekcyj śpiewu na bieżący tydzień jest w następujący: Dziś w poniedziałek dla Tenoru, we wtorek dla Basu, we środę dla Sopranu, we czwartek dla Altu, w piątek dla chóru wspólnego. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz. w szkole. Kandydatki i kandydaci na nowych członków zgłaszać mogą się na każdej lekcji. Zarząd.

Z. U. K. W poniedziałek dnia 10. grudnia b. r. o godz. 19-tej w lokalu p. Jaźdżewskiego odbędzie się zebranie miesięczne tutejszego koła.

O liczny udział członków prosi. **Zarząd.**

Na mocy przywileju rakarń winny wszelkie odstawione konie. t. j. wskutek wypadku, mianowicie złamanie nogi, wewnętrzne i zewnętrzne nieuleczalne choroby, do dalszej pracy niezdolne, bez różnicy czy mięso na pożywienie dla ludzi się jeszcze nadaje, być u nas zgłoszone. Takich koni nie wolno rzeźnikom, handlarzom i t. d. sprzedawać ani darować.

Tak samo winny być u nas przy biciu natychmiast telefonicznie zgłoszone wszelkie inne porzucone lub zdechłe zwierzęta, jak koń, osieł, źrebię, bydło cielaki, świnie, kozy, owce i t. d.

Ciała winny być aż do odebrania tak przechowywane, aby skóra nie została uszkodzona.

Nagrodę do 25 zł.

dłacimy temu przy zamilczeniu jego nazwiska, który takie uchylenie się nam na czas poda do wiadomości, abyśmy oprócz skargi prywatnej mogli podobne przestępstwa oddać prokuratorji.

Spółka Rakarska na powiat Chojnice

telefon 296. Prochowa 8.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. Dzien., Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber.